Nr. 255. Kraków, Środa 6 Listopada 1895. Rocznik XIV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł. w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

## Po wyborach — przed Sejmem.

IV.

Były jednak w tym ruchu ludowym, jaki się przy wyborach objawił, inne jeszcze, a w szkodliwych swych skutkach donioślejsze objawy ujemne, niż te, o których wspomnieliśmy w zakończeniu poprzedniego artykułu. Były momenta bardzo przykre, mogące szkodliwie oddziałać na nasze polityczne życie, a szczególniej na wyrobienie polityczne mas ludowych. Mamy tu na myśli to wszystko, co już wychodziło poza zakres „uświadomienia ludu“, a stało się po prostu rozbudzaniem nienawiści i wzgardy dla całych warstw społecznych.

Jesteśmy przekonani, że objawy tego rodzaju nie zrodziły się z ducha ludu, ale zostały między włościaństwo zaniesione sztuczną agitacyą. Objawem naturalnym, koniecznym wynikiem rozwoju stosunków w naszym kraju jest — jak powiedzieliśmy poprzednio — budząca się wśród ludu świadomość obywatelska i polityczna, i niezadowolenie z danych stosunków politycznych, administracyjnych i ekonomicznych. Ale kto zna naturę naszego włościanina, przyzna, że od tej świadomości i od tego niezadowolenia daleko jeszcze do uczuć nienawiści i pogardy — i jeżeli w ruchu wyborczym spotykaliśmy się z objawami tego rodzaju, to nie wychodziły one od ludu samego, ale były z zewnątrz naniesione.

Płynęły one z różnych źródeł. Są doktrynerzy, którym się zdaje, że niesprawiedliwości, tkwiące czy to w danych stosunkach i urządzeniach, czy też w postępowaniu jednostek, dadzą się usunąć tylko przez nieustanne podsycanie antagonizmów społecznych, przez roznamiętnianie mas, przez doprowadzanie walki klas do najskrajniejszego wyrazu, do najsilniejszego napięcia. Ta walka klas zapełnia cały ich program polityczny i społeczny — a to tak dalece, że odrzucają oni nawet wszelkie dążenia do stopniowej naprawy społecznych stosunków, bo powiedzieli sobie, że „im gorzej — tem lepiej“ — im jaskrawiej wystąpią na jaw skutki dzisiejszej nierówności ekonomicznej, tem silniej i namiętniej rozpali się owa walka klas, która ich zdaniem jedynie do zwycięstwa sprawiedliwości prowadzi.

Są inni — duchowi potomkowie dawnych „chłopomanów“, — którzy w szlachetnem umiłowaniu ludu zaślepiają się tak, że zatracają pojęcie narodu. Poza ludem siermiężnym, poza włościaństwem nie widzą oni już nic dobrego, nic szlachetnego i sprawiedliwego. W ich jednostronnym poglądzie na sprawy narodowe i społeczne, interes włościaństwa, jako stanu, streszcza w sobie interes całego narodu. Tylko ten lud siermiężny umiłować, tylko nim się opiekować i zajmować, tylko jego prawdziwych, ale też czasem i urojonych interesów bronić — oto jest ich miłość ojczyzny i narodu.

Są inni wreszcie, którzy bez jakiejkolwiek tego rodzaju doktryny, po prostu tylko temperamentowi swemu unosić się dają, przyłączając się skutkiem tego bez żadnej krytyki do wszystkiego, co im się wydaje być radykalnem. Bezwiednie pociągani ku wszelkiej skrajności, rozgrzewani tą gorączką, jaka wśród agitacyi wyborczej powstaje, nie przebierają w środkach i nie pytają o to, co wyróść może z posiewu, jaki mową lub pismem rzucą na umysły ludu.

Z tych źródeł płynęło to wszystko, co w ruchu ludowym wychodziło poza granice świadomości ludu i uprawnionych objawów jego niezadowolenia — co w innych stosunkach byłoby tylko po prostu przesadą w agitacyi, ale w naszem położeniu staje się działaniem wręcz szkodliwem. Jeżeli całą naszą większą własność ziemską przezwano tchnącem wzgardą mianem „obszarników“, a jak ktoś mający pretensyę do do wysokiej inteligencyi powiedział „plantatorów“, — jeżeli ich wszystkich w czambuł potępiano, jako wrogów ludu — jeżeli rozpuszczano między ludem takie kłamstwa, jak to naprzykład, że „obszarnicy“ żadnych nie płacą podatków — jeżeli mówiono o większości sejmowej, że ona z umysłu konserwuje ciemnotę i nędzę ludu, a to wbrew oczywistym faktom — to jest w tem niesprawiedliwość i... nierozum.

Mamy my tej większości sejmowej niejeden zarzut do zrobienia i nie śmielibyśmy też nigdy twierdzić, żeby cały ogół naszej szlachty stał na tym poziomie zrozumienia patryotycznych i obywatelskich obowiązków, jakiego się ma prawo żądać, i tak był przejęty poczuciem społecznej sprawiedliwości, jak tego interes sprawy ojczystej wymaga. Walczyliśmy zawsze z ultrakonserwatyzmem pewnych stronnictw, z egoizmem licznych jednostek i koteryj, z brakiem szerszego poglądu na potrzebę postępowego rozwoju i reformy naszych urządzeń publicznych. Ale niesprawiedliwym jest, kto przeczy temu, że robi się, wprawdzie jeszcze nie dosyć i nie wszystko, ale wiele ku podniesieniu ludu — niesprawiedliwym jest, kto wobec ludu potępia całą naszą wiejską inteligencyę, i jako wroga ludu ją przedstawia, kto jej tylko egoistyczne podsuwa pobudki. Nierozumnym jest, kto w umysły ludu rzuca ziarna klasowej nienawiści i zapełnia je wzgardą dla innych warstw społecznych. Nierozumnym dla tego, bo przecież w tym ludzie nie ma jeszcze tych zasobów moralnych i intelektualnych, ażeby go można bez szkody dla sprawy ojczystej wysunąć na czoło i zdać mu w ręce losy kraju i narodu, a takby chyba stać się powinno, gdyby prawdą było to, co wielu z tych fałszywych apostołów ludowi prawiło i prawi. Nierozumnym — bo interes sprawy narodowej wymaga tego, by skupiać wszelkie siły, które ku pożytkowi sprawy użyć się dadzą — nie zaś tworzyć przepaści sztuczne, nie zwracać nienawistnie jednych przeciw drugim. Nierozumnym — nawet ze stanowiska sprawy ludowej pojętej w oderwaniu od całości spraw ojczystych — bo w dzisiejszych stosunkach, które tylko bardzo powoli i stopniowo ulegają przeobrażeniom, można dla tej sprawy ludowej wiele uzyskać nie przez to, że się od niej odstręcza inne warstwy społeczne, ale przez to, że się je dla tej sprawy pozyskuje. W chwili, kiedy zaczęto stawiać pierwsze kroki na drodze usunięcia nierówności w rozkładzie ciężarów publicznych, i kiedy coraz bardziej zwyciężać poczyna w umysłach ogółu przekonanie, że na tej drodze trzeba koniecznie iść dalej — złą zaprawdę usługę oddaje sprawie ludowej ten, kto jej nie umie bronić innemi środkami, tylko roznamiętnianiem i obudzaniem nienawiści. Trzeba być bardzo złym psychologiem, ażeby sobie wyobrażać, że ten środek poskutkuje.

Ale — *peccatur intra et extra muros.* Jeżeli z tej strony, o której mówimy, padło wiele niezdrowego ziarna — to również potępić się musi bardzo stanowczo owe wielkie nadużycia, jakie wśród akcyi wyborczej działy się ze strony przeciwnej. Demoralizowanie włościańskich wyborców pieniędzmi i wódką; wywieranie na nich takiego nacisku, że grozi się materyalnemi stratami tym, którzy głosują niezawiśle, a obiecuje się materyalne korzyści tym, którzy odstąpią od swego; krępowanie swobody wyborów takie, iż musi ono wywołać oburzenie i uczucie rzeczywistej a ciężkiej krzywdy; używanie różnych sztuczek, które zachwiewają zaufanie ludu do inteligencyi i obudzają podejrzenie, iż nie jest czystą sprawa, która takich środków imać się musi — to chyba także bardzo niezdrowe ziarno, a rzucono bardzo wiele tego ziarna z drugiej strony. Są w naszych stosunkach ekonomicznych, w naszych urządzeniach publicznych, w naszej praktyce administracyjnej liczne bardzo powody do słusznego niezadowolenia ludu. Nierozsądkiem jest, powody te mnożyć, a tem samem niezadowolenie to podsycać. Te zaś środki, jakich w bardzo wielu powiatach używano dla utrzymania dotychczasowych posłów, albo też kandydatów nowych, ale tego samego kierunku — musiały to niezadowolenie podniecić tak, że na długi czas zostawią one po sobie w naszych stosunkach publicznych ślady bardzo przykre.

Jedni więc roznamiętniali i podsycali niechęci — drudzy demoralizowali i mnożyli powody niezadowolenia: oto najboleśniejsza strona tegorocznych wyborów.

To też komu drogą przyszłość kraju tego i tej wielkiej sprawy, dla której kraj ten ma gromadzić moralne i materyalne zasoby — kto miłość ludu ma naprawdę w sercu, a nie w ustach tylko — powinien najusilniej starać się o wytworzenie u nas takich stosunków, aby nikt nie mógł wyobrażać sobie, że w interesie dobrej sprawy jest zasicwanie niezdrowego ziarna, czy to jest posiew nienawiści, czy też posiew demoralizacyi.

*Tadeusz Romanowicz.*

## Z Rady państwa.

*(Telegram Biura korespondencyjnego).*

**Wiedeń,** 5 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad rozdziałem: „poczta i telegrafy“. Referent Exner naglił o polepszenie bytu urzędników przez dalsze pomnażanie wyższych posad, zwłaszcza w IX klasie rangi, upominał się o uregulowanie stosunków służby pocztowej, krytykował sposoby zabezpieczenia telegrafistek i manipulantek pocztowych na starość.

Russ wyraził życzenie co do ułatwień w połączeniach linij pocztowych w Austryi Niższej i w Czechach.

Menger wnosi rezolucyę o połączenie miast Ołomuniec, Sternberg, Freudenthal, Jägerndorf, Opawa, Morawska Ostrawa, Mistek, Cieszyn i Bielsko z linią telefoniczną, jaka prowadzić ma z Wiednia do Krakowa, a tem samem z miastami na tej linii położonemi, nadto o wciągnięcie północno-zachodniego Śląska w sieć telefoniczną.

Piętak żąda etatowego ustalenia posad manipulantek pocztowych, telegrafistek i telefonistek, na razie zaś podwyższenia ich płacy.

Minister handlu Glanz zapewnia, że objawione życzenia będzie się starał uwzględnić. Co do polepszenia płacy służby pocztowej i telegraficznej, to, nie mówiąc już o kwestyi uregulowania płac we wszystkich kategoryach przez pomyślniejsze warunki awansu, rozwija rząd działalność w kierunku powiększenia liczby posad wyższych, i przemiany posad prowizorycznych na stałe. Manipulantki pocztowe i telegrafistki osiągnęły znaczne korzyści przez rozporządzenia o zabezpieczeniu na starość. Celem policzenia poprzednich lat służby do pensyi poczynione będą możliwe ułatwienia, mianowicie przez utworzenie nowej stopy płacy po 50 złr. miesięcznie dla tych, którzy dłużej służą. Regulacya poczt krajowych *(Landpostwesen)* jest zamierzona w kierunku utworzenia nowego wymiaru płac i zapewnienia służbowego stanowiska; ostateczne załatwienie tej kwestyi potrwa jednak czas dłuższy. Istniejące już lokalne linie telefoniczne w Czechach, na Morawach i Śląsku włączone będą do ogólnej sieci telefonicznej wedle możności w czasie najbliższym.

Herold żądał równouprawnienia językowego przy pocztach i telegrafach.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy Exnera rozdział „Poczta i telegrafy“ uchwalono.

Następnie na podstawie referatu Palffy'ego rozpoczęły się obrady nad rozdziałami: „dwór cesarski“, „kancelarya gabinetowa“. Rozdziały te uchwalono.

Przy rozdziale „Rada państwa“ omawia Herold kwestyę wciągania do protokołów stenograficznych mów wygłoszonych w Izbie w języku nie-niemieckim. Niewciąganie tych mów do protokołu, jak się to obecnie praktykuje, uważa mowca za naruszenie regulaminu Izby i odwołuje się w tej kwestyi do rządu, który powinien dowieść, że uwzględnia uprawnione żądania.

Menger podnosi, że prezydent Izby nie może znać wszystkich języków nie-niemieckich, skutkiem czego mowy w nich wygłaszane usuwałyby się z pod oceny prezydenta i Izby, używałyby nietykalności i nie mogłyby doznać ograniczenia w rozszerzaniu ich poza Izbę. Mowcy mogliby w językach nie-niemieckich zachęcać do największych zbrodni (!). Byłoby naruszeniem równości praw posłów, gdyby spełnić chciano żądanie p. Herolda.

Prezydent ministrów hr. Badeni oświadczył, że co do polepszenia położenia prowizorycznej służby w Radzie państwa, oraz co do wypracowania indeksu protokołu stenograficznego, zniesie się z prezydyum obu Izb. Zamiana teraźniejszych słupów do chorągwi na artystycznie wykonane, będzie spełniona o ile możności jak najprędzej. Od załatwienia kwestyi przyjęcia mów, wygłoszonych nie w niemieckim języku, do protokołu Izby prezydent ministrów uchylać się nie chce, chociaż jest to rzeczą prezydenta Izby. Zasadnicze prawo posłów do używania języka ojczystego jest tak, czy tak zapewnione. Praktyka wykazuje atoli wiele mechaniczno-technicznych trudności, z któremi walczyć muszą stenografowie, a z drugiej strony nie można wymagać od prezydenta Izby, aby wszystkie rozumiał języki. Prócz tego praktycznego zastanowienia się nad tą kwestyą, której nie poruszył nikt dotąd, trzeba jeszcze mieć koniecznie wzgląd na szybkie postępowanie prac Izb, które ucierpiałoby wiele z powodu wielojęzyczności obrad. Rząd i Rada państwa mają obowiązek, o ile możności, uwzględniać zadania państwa, oraz życzenia ludności; dlatego nie trzeba wprowadzać w praktykę nowych trudności, obok już istniejących.

Kaizl zauważył wobec żądań Mengera, że prezydentowi nie przystoi przychodzić w pomoc prokuratorowi. Zasada równouprawnienia, na którą prezydent ministrów położył nacisk, nic nie pomoże, jeżeli nie wysnuje się z niej najważniejszych konsekwencyj praktycznych. Rząd powinien przedewszystkiem uwzględnić żądanie Czechów, gdyż w Czechach często podnoszą się głosy z żądaniem, aby posłowie czescy w Radzie państwa używali języka czeskiego.

Po krótkiej polemice Herolda z Mengerem przyjęto rozdział „Rada państwa“ oraz rozdział „Trybunał państwa“.

Rozpoczęła się dyskusya nad rozdziałem „Rada ministrów“. Herold oświadczył, że jego stronnictwo będzie głosowało przeciw funduszowi dyspozycyjnemu, i zwrócił uwagę na oświadczenia Młodoczechów w pełnej Izbie z powodu programu rządowego. Od tego czasu nic się nie stało, co zmieniłoby w jakikolwiek sposób stanowisko Młodoczechów. Mowca krytykuje potem sejmową ustawę wyborczą w Czechach. Nie odpowiada ona ani duchowi czasu, ani stosunkom istniejącym. Rząd ma obowiązek wmieszać się w tę sprawę, aby ustawa wyborcza w Czechach oparła się na sprawiedliwej podstawie. Także w kwestyi językowej musi rząd zająć silne stanowisko. Kwestyę uregulowania czeskich finansów kraju powinien rząd rozwiązać w porozumieniu z sejmem, nie czekając na załatwienie reformy podatkowej. Sejm zajmie się także sprawą szkolną, wobec której rząd musi także określić swe stanowisko.

Mowca podnosi, że budżet ustanawia tylko dwóch ministrów bez teki, podczas gdy w latach ostatnich były kreowane trzy tego rodzaju teki. Mowca zapytuje więc, czy zniesiono posadę niemieckiego lub czeskiego ministra bez teki? Mowca mniema, że jest rzeczą ważną, żeby także teraźniejsze ministerstwo było poinformowane o stosunkach czeskich, t. j. żeby miało męża, popierającego życzenia ludu czeskiego.

Mowca żąda tańszej taryfy ogłoszeń w gazetach urzędowych, podnosząc, że telegraficzne *Biuro korespondencyjne* jest organem państwowym, utrzymywanym ze środków państwowych. Jest więc sprawiedliwem żądanie, aby *Biuro* to w podanych przez siebie korespondencyach wypowiadało zdanie swe objektywnie i sprawiedliwie, aby nie pracowało w interesie niektórych stronnictw, oraz podawało wiadomości na czas i zgodne z prawdą, co obecnie w rzeczywistości nie zawsze się zdarza.

W końcu oświadcza Herold, że program rządowy wywołał w wielu punktach u ludności czeskiej nieprzyjemne wrażenie. Mowca zaznacza, że Czesi zdają się nie być zadowoleni ze stanowiska swojego ani pod względem uprawnienia państwowego, ani językowego, ani politycznego. Z tego wynika stanowisko opozycyjne Czechów wobec funduszu dyspozycyjnego, na który zapatrują się zawsze z punktu zaufania.

Kaizl wypowiada zadowolenie, że tym razem tak prędko przyszedł „fundusz dyspozycyjny“ pod obrady; przez to będzie można łatwo rozpoznać sytuacyę polityczną. Sytuacya odznacza się zamgleniem, wyraźnem w niej jest tylko to, że stronnictwo mowcy prowadzi wojnę przeciw teraźniejszemu systemowi, jako takiemu. Celem stronnictwa jest federacyjny ustrój państwa, odpowiadający przekonaniom politycznym stronnictwa.

Mowca żąda wyjaśnienia co do reformy wyborczej, oraz terminu jej zaprowadzenia; dalej zapytuje się, czy rząd skłania się do tego, aby równouprawnienie języka czeskiego, należące do kompetencyi rządu, było zaprowadzone w urzędach publicznych, oraz czy rząd nie chce zaniechać swej polityki dotychczasowej, krępującej prawa obywatelskie i wolność na każdem miejscu.

Bareuther oświadczył w imieniu swego stronnictwa (niemieckich narodowców), że nie przyzna funduszu dyspozycyjnego tak samo teraźniejszemu ministerstwu, jak nie przyznał go dawniejszemu i to z czysto rzeczowych względów. Pozycya ta nie podlega żadnej kontroli, jest niemoralną, niepotrzebną. Wobec żądanej

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

## „ŚWIĘTA KLARA“.

### Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

37

(Ciąg dalszy).

Gdybym go był spotkał przypadkiem na ulicy albo w salonie, nigdybym go był nie poznał. Z rumianego i tryskającego życiem mężczyzny był to dziś starzec, trzymający się sztywnie, ale stojący już widocznie u kresu ziemskiego życia. Zdawał mi się być jeszcze słuszniejszy wzrostem, niżeli dawniej, bo chociaż szeroki w plecach, był tak chudy, że widać było na nim tylko skórę i kości. Prawie całkiem biała czupryna, białe wąsy i faworyty, mogłyby były jeszcze się zgodzić z jego wiekiem istotnym, ale jego cera pożółkła i twarz tak wychudła, że mu się pozapadały policzki, a nadto jeszcze jego wzrok zimny i prawie dziki, właściwy tylko duszom zbolałym, albo starcom zakrzepłym, nadawał mu pozór lat siedmdziesięciu lub więcej. Na pierwszy rzut oka, trzymając się prosto i z głową podniesioną do góry, wyglądał jak stary generał w odstawce, który zachował zwyczaj rozkazywania i poniewierania swoich podwładnych; ale kto przenikliwszem okiem przedarł się przez zewnętrzne pozory, ten widział na jego twarzy jakby zakrzepły ból nieprzebrany, w dzikim połysku jego wzroku pogardę dla ludzi, a w jego poważnej sztywności tylko świadomość swojej powagi, której strzedz był powinien.

Kiedy mnie spostrzegł, wstał, podał mi rękę, bez uśmiechu i bez uniesienia, i rzekł:

— Wiedziałem, że cię niebawem obaczę, tylko nie wiedziałem, czy to dziś będzie, czy jutro.

— Jakżeś to mógł wiedzieć?

— Miałem takie przeczucie, zresztą może tylko dlatego, żem właśnie myślał o tobie.

Potem pokazał mi moją ostatnią książkę, która wtedy niedawno wyszła z druku i dodał:

— Patrz, właśnie ją przeczytałem, bo chciałem wiedzieć, co tam teraz masz w głowie.

Potem mówił dalej, robiąc aluzyę do treści tej książki:

— Że materya, znajdująca się sama w próżnej przestrzeni, musi się ruszać i koniecznie gdzieś lecieć, to rzecz naturalna. Że ksiądz mógł się tą prawdą przestraszyć, wyobrażając sobie zaraz, że w takim razie materya może sobie sama we wszystkiem dać radę, a przeto nie potrzebuje żadnej siły duchowej, to się także pojmuje. Ale twój ksiądz nie zastanowił się nad tem, że my widzimy w naturze tylko siłę przyciągającą, ale siły odtrącającej, którąby ją bez przyczynienia się jakiejś siły duchowej równoważyła, dostrzedz nie możemy.

— Siła odtrącająca — odpowiedziałem mu na to — objawia się w ten sposób w naturze, że kiedy ciało niebieskie, znajdujące się w stanie płynnym, zaczyna krzepnąć w swym środku i wirować około tego środka, który się stał jego osią, to jego brzegi, znajdujące się w stanie o wiele rzadszej płynności, wskutek mniejszej ciężkości i z braku dostatecznej spójności, odrywają się od niego i stanowią ciała osobne. To odrywanie się, czyli odrzucanie osobnych ciał, jakkolwiek nie jest jeszcze pewnikiem, tylko hypotezą w nauce, jest uważane jako objaw siły odtrącającej. Lecz oprócz tego jest jeszcze czułość materyi, która się w ten sposób objawia, że ciała niebieskie słabsze, kiedy ciała potężniejsze się do nich zbliżają, zwijają się w sobie i ustępują im z drogi.

— Jaka szkoda — rzekł Kubuś z zimnym uśmiechem, — że także i ludzie nie podlegają temu samemu prawu i w czasie swojej młodości, kiedy się również znajdują w stanie płynnym, nie zwijają się w sobie i nie ustępują z drogi tym ciałom silniejszym, któreby ich mogły zdruzgotać. Tej czułości nabywają dopiero na starość, kiedy zazwyczaj już jest za późno.

Z tych kilku słów zdawało mi się, że Kubuś się do gruntu otrzeźwił; ale odwróciłem rozmowę od tego przedmiotu i zapytałem go po starej przyjaźni, co się z nim działo przez te wszystkie czasy.

Na to spojrzał na mnie prawie litościwym wzrokiem, machnął ręką i rzekł:

— Jeden z naszych poetów powiedział, że jak Dant za życia przeszedł przez piekło. Nie wiem, co mu się wtedy roiło w głowie, ale mnie to wygląda jak urągowisko, bo ja rzeczywiście przeszedłem przez piekło, ale wierszów o tem nie piszę. Bój bez nadziei, w tym boju trudy nadludzkie, za które jedyną nagrodą mogła być tylko szubienica, potem podróż piesza w kajdanach na koniec świata, wśród niej głody i nędze niewysłowione i wciąż się powtarzające bole konania, a w końcu ciężkie roboty i katowania bez końca: oto jest to piekło, przez które przeszedłem. Ale lepiej o tem nie mówić; nawet moja żona o tem nic nie wie...

Nie wypytywałem go o szczegóły tego piekła, które nam wszystkim są tak dobrze znajome, tylko dodałem:

— A do tego wszystkiego jeszcze i upokorzenia...

— To drugie piekło — rzekł Kubuś, — jeszcze gorsze niż tamto.

— Ale te upokorzenia — zauważyłem na to — mają swoją stronę dodatnią, bo upakarzają nas tylko wobec ludzi podobnych do bydląt, ale nie wobec Boga i wobec nas samych. Nas one podnoszą, bo tworzą w naszem sumieniu świadomość całkowitego, a więc najwyższego poświęcenia się dla ludzi na wzór Chrystusa, który pierwszy wszystko poświęcił, nic nie zachowując dla siebie.

— W tem też jest cała moja nagroda — rzekł Kubuś, — nie żądam żadnej innej od ludzi. Odzwyczaili mnie zresztą od tego. Kiedym po dziesięciu leciech powrócił do kraju, nikt mi ręki nie podał. A jeżeli który z moich dawnych znajomych przyznał się do mnie, to mnie poczęstował swojem skłamanem uczuciem politowania, oglądał się przytem, czy go kto ze mną nie widzi, bo toby go mogło skompromitować, a potem uciekł odemnie z silnem postanowieniem, aby mnie nigdy więcej nie widzieć. Mógłbym mieć dla nich pogardę, gdybym upadł tak nisko jak oni i sądził ich z mego osobistego punktu widzenia. Toż tylko odsunąłem się od nich, zamknąłem się u siebie, nigdzie nie bywam i nikogo nie zapraszam do siebie. Czasem jaki biedak się do mnie zabłąka, który tak samo cierpiał jak ja, a wtedy widzę, że nie ja sam się kryję w tych katakumbach przed pretoryanami teraźniejszych Cezarów. Ale jest jedna rzecz, której im przebaczyć nie mogę. Przez te dziesięć lat taką ewolucyę zrobili, że siebie samych wyrzucili ze swego własnego wnętrza. Z samoistnego i czującego swoją godność narodu zrobili trzodę, która idzie za żerem i o nic więcej nie pyta, a nawet usiłuje pogardzać tymi, którzy nie chcą być trzodą. Taka sama ewolucya zaszła tym czasem nawet w mojej własnej rodzinie. We mnie żyli jeszcze wszyscy moi ojcowie i dziady, w moich synach ja już nie żyję. Z tobą mogę mówić o tem otwarcie, boś mi był zawsze przyjacielem najbliższym i wiem, że mnie zrozumiesz...

(C. d. n.)

przez Herolda sejmowej reformy wyborczej zaznacza mowca, że widzi możebność zaprowadzenia pokojowych stosunków w podziale sejmu w Czechach na dwie samodzielne sekcye narodowe, a co najmniej w utworzeniu kuryj narodowych. Co do prasy żąda mowca zniesienia postępowania objektywnego, a nie zgadza się na tworzenie ministerstw bez teki.

Romańczuk oświadcza, że stronnictwo jego będzie głosowało przeciw funduszowi dyspozycyjnemu.

Prezydent ministrów Badeni oświadcza, utrzymując w pełni obietnicę rychłego przedłożenia projektu reformy wyborczej, że szczegółów treści projektu dziś jeszcze podać nie może. Przyspieszenie reformy zależy od Izby poselskiej, gdy jednak odrazu wszystkiego załatwić nie można, trzeba zachować pewien porządek i kolej w pracach ustawodawczych. Wpierw mianowicie muszą być pewne dane, że budżet będzie szybko załatwiony i w tej samej mierze znajdzie się czas do rzeczywistego zajęcia się i przeprowadzenia reformy wyborczej. Mowca wyraźnie zaznacza, że w tem jego oświadczeniu niema myśli ukrytych. rząd z wszelką pewnością dotrzyma, co w programie swoim przyobiecał. Reforma wyborów do Rady państwa poprzedzi zmianę ordynacyi wyborczej do sejmów.

W sprawie językowej rząd ze swej strony objawia dobrą wolę, a spodziewa się znaleść ją także u stronnictw. To samo dotyczy reformy podatkowej i spraw szkolnych. Rządowi zależy na poprawieniu finansów krajowych w drodze przeprowadzić się mającej reformy podatków.

Co do wykonywania ustawy o zgromadzeniach podnosiły się wymówki, że zamiast przerywania mowcy w drażliwszych ustępach lub rozwiązywania zgromadzeń, wdrażane bywa postępowanie sądowe. Prezydent ministrów uważa takie postępowanie, mające na celu zapewnić swobodę mówienia na zgromadzeniach, a w danym wypadku odwołać się do judykatury sędziego, za właściwsze, przyznaje atoli, że takie zapatrywanie przeciwne ma niejeden argument za sobą, oświadcza przeto, że sprawę tę jeszcze dokładnie rozważy. Rząd kierować się będzie ustawami, ale gotów jest nie postępować ze zbytnią surowością wobec zgromadzeń. Rząd chętnie odstąpi od praktyki przeszłości, spodziewa się jednak na pewne także wzajemności pod tym względem, t. j. że mowcy na zgromadzeniach starać się będą przemawiać w tonie spokojniejszym, gdyż tylko w ten sposób możliwem jest porozumienie. Przez to, że do preliminarza wstawiono płacę dwóch ministrów bez teki, obecny budżet nie różni się od poprzedniego. Co do biura telegraficzno-korespondencyjnego, rząd uwzględni objawione życzenia, odnoszące się do szybkich i przedmiotowych usług tegoż biura. Żądaniu decentralizacyi administracyjnego sądownictwa prezydent ministrów zadość uczynić nie może, zaznaczając, że trybunał administracyjny orzeka wprawdzie na podstawie rozmaitych ustaw krajowych, atoli podług zasad jednolitych. Uchwalenie funduszu dyspozycyjnego nie jest dla rządu kwestyą zaufania lub nieufności, lecz koniecznością państwową. Rząd nie widzi w tym funduszu nic ani niemoralnego, ani zbytecznego. Używa się go dla odpierania skrajnych dążeń i demagogicznych wichrzeń, które od austryackiej zasady państwowej daleko odbiegają. *(Wywody prezydenta ministrów zrobiły dobre wrażenie w komisyi budżetowej).*

Nitsche jest tego samego zdania, co prezydent ministrów, że reformę wyborczą w Czechach poprzedzić musi reforma wyborów do Rady państwa. Mowca broni przeciw Heroldowi zasadniczego wykończenia czeskiego ustawodawstwa krajowego o Radzie szkolnej krajowej, zgadzając się ze zdaniem Herolda co do położenia finansowego kraju. Mowca żałuje, że także i tym razem właściciele większych posiadłości zajmują nieprzychylne stanowisko wobec kompromisu, oświadczając w końcu, że budżet zostanie przyznany państwu, a fundusz dyspozycyjny każdorazowemu rządowi.

Klaicz oświadcza, że stronnictwo jego głosować będzie za funduszem dyspozycyjnym, gdyż w programie teraźniejszego rządu nie są zawarte punkta dawniejszego rządu, jako to: nieuwzględnienie kwestyj narodowych, oraz obstawanie za politycznym stanem posiadania; prezydent ministrów oświadczył przecież, że każde uprawnione życzenie pod względem narodowym będzie uwzględnione.

Następnie przyjęto rozdział „Rada ministrów“, wraz z pozycyą „fundusz dyspozycyjny“ 19 głosami przeciw 5 głosom.

Przeciw głosowali: Herold, Kaizl, Steinwender, Bareuther i Romańczuk.

Na tem skończyło się posiedzenie.

# Przegląd polityczny.

**Kraków,** 5 listopada.

Stronnictwo staroczeskie oświadczeniem, że przy wyborach do sejmu czeskiego nie będzie stawiać swoich kandydatów, zrzekło się wpływu na sprawy polityczne. Szczupły zakres działalności w radach gminnych i powiatowych, w stowarzyszeniach i dziennikarstwie nie nada im tego wpływu, a trudno przypuścić, aby opinia publiczna zmieniła się kiedykolwiek tak dalece, iżby Staroczesi mogli znowu wypłynąć na szersze pole politycznej działalności. Obecnie nie ma ich w Radzie państwa i nie będzie w Sejmie. Przeciwnicy wyprą ich także powoli z rad gminnych i powiatowych, a jeżeli polityka stronnictwa młodoczeskiego zbankrutuje, to, sądząc po dotychczasowym rozwoju, zastąpią je żywioły jeszcze skrajniejsze. Abdykacya dobrowolna, bez walki, a nawet bez przygotowań do walki, dowodzi poczucia własnej niemocy, i chociaż stronnictwo nie rozwiązało się, dalsze jego istnienie będzie tylko formalne. Szeregi stronnictwa, bardzo przerzedzone, zmaleją też niewątpliwie, żywioły ambitne, żądające czy to odznaczenia, czy pracy, szukać będą bowiem gdzieindziej oparcia dla siebie.

Z Wilna piszą do *Dziennika Pozn.:*

W szkołach ludowych w Kownie nauczyciele (prawosławni) podczas modlitwy przed i po lekcyach każą dzieciom (katolickie prawie wszystkie) zwracać się do ikony prawosławnej, umieszczonej w rogu izby szkolnej, według zwyczaju prawosławnego. Nauczyciel religii w tychże szkołach, ks. Biłło, oświadczył dzieciom, że katolikom nie wolno się modlić do obrazu prawosławnego. Za to został z rozkazu kuratora uwolniony od obowiązków. Stało się to w październiku r. b.“

*Z Paryża.*

Dzisiejsze telegramy przyniosą nam zapewne treść deklaracyi, jaką nowy gabinet francuski złożył w obu Izbach ustawodawczych. Na ostatniej naradzie ministrów ułożono program prac parlamentarnych. Na interpelacye madagaskarskie odpowie gabinet dopiero po przybyciu najbliższego kuryera, t. j. po 20 b. m. Reszta interpelacyj przeważnie odpadnie, gdyż skierowane były przeciw poprzedniemu rządowi. Natomiast oświadcza gabinet gotowość dania odpowiedzi na takie interpelacye, dla których zmiana rządu jest obojętna, a mianowicie na interpelacyę Haberta o spekulacyach z kopalniami złota i Bindera o wystawie z r. 1900. Jeśliby po złożeniu deklaracyi rządowej pojawiła się jaka interpelacya w Izbie, gabinet zażąda natychmiastowego otwarcia dyskusyi.

Akcya rządowa w sprawie Carmaux już się rozpoczęła. Jako minister spraw wewnętrznych wystosował Bourgeois do prefekta w Albi notę, w której go wzywa, aby w myśl ustawy z roku 1892 obie strony sporujące natychmiast skłonił do poddania się sądowi rozjemczemu i wyznaczenia sędziów. *Journal des Debats* podaje nadto jako rzecz pewną, że nowy gabinet zniesie wyjątkowe ustawy przeciw anarchistom, które w latach 1893 i 1894 po głośnych zamachach Vaillanta i Caseria uchwalono. Dzienniki przypominają złośliwie, że swego czasu prawie wszyscy obecni ministrowie, jako deputowani lub senatorowie, za przyjęciem tych ustaw głosowali.

Przez zręczne zestawienie nazwisk nowych ministrów, niezrównany w tym kierunku sztukmistrz *Figaro* skombinował słowa *„Un seul mois“* i wysnuwa z nich horoskop o trwaniu gabinetu Bourgeois. Sądząc wszakże z jednomyślnej prawie niechęci, jaką nowy rząd w prasie francuskiej obudził, nie możnaby mu rokować nawet przetrwania jednego miesiąca. Charakterystycznem jest, że i pisma radykalne nie oddają się szczególnym nadziejom, a antisemickie jawnie przeciw radykalnemu gabinetowi występują.

*Z Turcyi.*

Z depesz, jakie wczoraj otrzymaliśmy z Konstantynopola i Londynu o sprawach tureckich, dwie zasługują na baczną uwagę. Jedna z nich donosi, że rząd turecki ogłosił moratoryum w operacyach giełdowych, z wyłączeniem operacyj handlowych. Moratoryum to. jak się dzisiaj dowiadujemy, wynosi 4 miesiące, i odnosi się do długów giełdowych i bankowych.

Co było powodem wydania tego zarządzenia, łatwo się domyśleć po tem, cośmy wczoraj na tem miejscu pisali. Wskutek powszechnej paniki bankom i giełdzie w Konstantynopolu groziło bankructwo. Nawet „Bank ottomański“ zaskoczony był nagle żądaniami wypłat w wysokości stosunkowo bardzo znacznej. Na podstawie wydanego obecnie moratoryum w wypłatach nastąpi zwłoka, która, jak rząd się spodziewa, wystarczy do uspokojenia umysłów i zyskania gotówki do wypłat. Świadczy to jednak o bardzo poważnej sytuacyi finansowej w Turcyi.

Powtóre ciekawą była wiadomość, podana przez londyńskie *Biuro Reutera*, jakoby Armeńczycy z Azyi Mniejszej udać się mieli do ambasadora rosyjskiego z prośbą, aby car wziął ich w opiekę. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia właśnie ze względu na źródło angielskie, z którego pochodzi. Najwidoczniej jednak wśród Armeńczyków ścierają się wpływy Anglii i Rosyi, które z opiekuńczej roli nad uciśnionym ludem chrześcijańskim pragną najwięcej dla siebie zdobyć korzyści. Stwierdza się tylko to, co publiczną od samego początku było tajemnicą, że w rozruchach armeńsko-tureckich Anglia i Rosya umaczały ręce.

# Pamięci zasłużonego.

We wszystkich pismach polskich, pod trzema zaborami wychodzących, zamieszczone były wspomnienia pośmiertne o ś. p. Żegocie Paulim, zmarłym w naszem mieście.

Rzecz ciekawa i charakterystyczna zarazem, iż większość tych wzmianek była jednobrzmiącą, jak gdyby komuś osobiście zależało na skwapliwem dostarczeniu dziennikom wiadomości niedokładnych i wręcz obniżających. doniosłe dla nauki zasługi zmarłego i niepospolite jego wśród pracowników pióra stanowisko.

Jeden z najbliższych świadków działalności ś. p. Paulego i przyjaciel jego osobisty, dr. Adam Bełcikowski, sądzimy, może być uważanym za najkompetentniejszego w wypowiedzeniu sądu o zasługach zmarłego uczonego. Przemówienie, wygłoszone przez dra Bełcikowskiego nad grobem ś. p. Paulego, uważamy za obowiązek przytoczyć w całej osnowie, celem odparcia błędnych i tendencyjnych poglądów.

Oto co mówił dr. Adam Bełcikowski:

„Z pierwotnej siedziby uniwersytetu krakowskiego, z Collegium Jagellonicum, ubył człowiek, który tak pasował do tych starożytnych murów, jak pasuje w gotyckim kościele stojąca w niszy figura średniowiecznego rycerza, lub zakonnika ze złożonemi do modlitwy rękami.

„Tak jest, ś. p. Żegota Pauli, którego właśnie nauka polska, miasto nasze i Biblioteka Jagiellońska straciły, był jakby zabłąkaną między inne pokolenie, a wielce typową postacią. Urodzeniem należał on do epoki romantycznej, której przyświecała wiara w ideał i żywe poczucie narodowości, na tradycyach i charakterze ludu opartej — a więc hasła dziś odrzucane, w zapomnienie zapadające i coraz mniej zrozumiałe. Ale co więcej, w naturze jego było coś, co go jeszcze dalej w głąb zamierzchłej przeszłości, wolnej od nowoczesnych utilitarnych i materyalistycznych instynktów odsuwało. — Życiem swojem, charakterem i upodobaniami przypominał on bardzo ową benedyktyńską pracowitość, w ciszy klasztornej chroniącą się od światowego zgiełku, i ów młodzieńczy, gorący zapał, jaki w humanistach budziły odgrzebywanie z popiołów starożytnej wiedzy i sztuki i każde nowe dzieło klasyków, jakie od zatracenia dla świata wyratowali.

„Z takim samym zapałem już od najwcześniejszej młodości rzucił się Pauli do wydobywania z mroków przeszłości wszystkiego, co na jakiemkolwiek polu i w jakikolwiek sposób rozświecićby nam mogło nasze dzieje. Zachodził między lud i podsłuchiwał jego pieśni, podań, oglądał stare zamki i kościoły, przypatrywał się starym monetom i pieczęciom, przetrząsał archiwa domowe i publiczne, wyszukiwał rzadkie książki i szperał, gdzieby się można dostać do nieznanych, przez nikogo nie czytanych rękopisów. Ta praca szła ciągle, nieprzerwanie, powiedziałbym: bez wzięcia czasu do namysłu; dawniejsze odkrycia budziły w nim ciekawość do nowych; przy każdej sposobności, z każdego przedmiotu, z monumentów budownictwa jak i z numizmatów, ze starego pergaminu, czy z nieznanej dotąd, lub niezużytkowanej książki robił on notaty i wyciągi w najrozmaitszych kierunkach dziejopisarskiej wiedzy. W bibliografii, w znawstwie zwłaszcza starej literatury, mało mu kto wyrównał; dawne genealogie rodzin polskich były mu tak znane, jak komu innemu ledwie stosunki rodzinne swoich najbliższych; a nikt zapewne lepiej od niego nie znał dziejów naszych większych i mniejszych miast, naszych szkół, klasztorów i kościołów, a nawet ołtarzy w tych kościołach i przydrożnych kaplicach. Niezwykła pamięć pozwalała mu objąć cały ten ogrom przeróżnych wiadomości, ale zarazem może i dlatego stało się, że Pauli, mogąc tak wiele obejmować, przerzucając się z przedmiotu na przedmiot, nie wytykał sobie w swej pracy stanowczego celu i nie dążył do skrystalizowania w jednę całość swych rozproszonych zdobyczy naukowych. Oprócz książek wydanych w druku, oprócz czynnej pracy przy wielu poważnych, naukowych wydawnictwach, foljały, wolumina, całe stosy rękopiśmiennego materyału zalegly w jego pokoikach pyłem i pajęczyną zasutych, czekając na rękę budowniczego, któraby wzniosła z nich budynek...

„Sądzićby można, jakoby jemu chodziło tylko było o zaspokojenie własnego, nigdy nienasyconego pragnienia wiedzy, a oprócz tej idealnej korzyści, wszelkie inne, nawet i całkiem szlachetnej natury, jak pozostawienie po sobie dzieła i głośnej autorskiej sławy, dla niego nie miały żadnego powabu. Szperać, zbierać i badać, to było jego żywiołem; żyć w przeszłości, w towarzystwie dawnych wspomnień i starych książek, było dla niego celem i rozkoszą życia. Cała jego dusza tej jednej miłości była oddana, to też nie dziw, że nie osiągnął w życiu nic z tych rzeczy, do których praktyczną tylko zabiegliwością dojść można. Żył i umarł biedny, na stanowisku jak najskromniejszem, bez żadnych zaszczytów i bez rozgłosu.

„Bo w istocie, w duszy tego bibliofila, antykwaryusza, erudyta i archeologa była jakaś wyraźna abnegacya zakonna. Dla umysłowych rozkoszy, dla swych papierów i starych książek, poświęcił się z ochotą ubóstwu; wyrzekł się rodzinnych związków i domowego ogniska; z poddaniem możliwem dla człowieka (bo trocha goryczy niekiedy przez nie przebijała) przyjął swój skromny los na tym świecie, a wreszcie, aby dopełnić rysów tego zakonnego charakteru, kiedy zaczął z wiekiem czuć potrzebę czyjejś opieki nad sobą, szukał oparcia nie gdzieindziej, tylko w klasztornych murach i w nich swą długą starość do końca życia przepędził.

„Niechaj mu lekką będzie ta ziemia, na której żył zadowolony, chociaż, według miary przez innych przyjętej, skąpą dla niego była ona dobrodziejką. Ludzi takich coraz mniej będzie na świecie, więc oddajmy cześć cichemu pracownikowi i pamięć jego zachowajmy w swoich sercach.“

# KRONIKA.

**Kraków,** 5 listopada.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 5 po południu.

**Na budowę szkoły polskiej w Biały** przesłał na ręce p. Leontyny Owczarkiewicz p. Zygmunt Sękowski z Żywca zebrane na pożegnaniu kolegi Hryczyka 6 złr. 70 ct., wyjęte z puszki 3 złr. 13 ct. i od p. Mierowskiego z Żywca 1 złr. Nadto na ten sam cel złożyła Tekla Kaczmarska, służąca, 10 ct.

**Namiestnik** książę Eustachy Sanguszko udzielał w niedzielę licznych posłuchań. Między innymi przedstawili się księciu członkowie Rady miasta Lwowa z p. wiceprezydentem drem Marchwickim na czele, galicyjskie Towarzystwo gospodarskie, Izba handlowa i przemysłowa, członkowie Rady zdrowia, dyrekcya Banku krajowego i t. d.

**Wiadomości osobiste.** Delegat namiestnictwa p. Laskowski dziś rano powrócił ze Lwowa do Krakowa.

**Odczyt.** W niedzielę d. 10 b. m. w sali Rady miejskiej o godz. 5 po południu odbędzie się odczyt p. Kazimierza Bartoszewicza p. t. „Satyra w czasie sejmu czteroletniego“. P. Bartoszewicz, ceniony literat, jako prelegent posiada wybitny dar słowa, a przytem ciętość i dowcip, to też mamy nadzieję, że publiczność, korzystając z nadarzającej się sposobności, tłumnie pospieszy na niedzielny odczyt, tembardziej, że cel: stypendya dla kształcących się Polek, zasługuje na powszechną życzliwość. Bilety są do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego (Rynek A-B).

**Na gwiazdkę** wydany będzie niebawem, staraniem członków krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej“, zbiorek utworów dla dziatwy od 10 do 15 lat. Zapewniony jest współudział wybitnych polskich autorów i artystów w tem sympatycznem wydawnictwie, a którego dochód zasilić ma fundusze budowy szkoły polskiej w Biały.

**Ze spraw sądowych.** Według wiadomości, z Wiednia otrzymanych, prezydent apelacyi w Krakowie JE. Zborowski pozostanie i nadal na zajmowanem stanowisku.

Cesarz zezwolił na utworzenie 15 posad sekretarzy Rady przy sądach kolegialnych w Galicyi zachodniej, jednocześnie wszakże zniesionych ma być 15 posad adjunktów sądowych.

**Z Tow. ogrodniczego.** We środę 6 bm. odbędzie się w sali wykładowej gmachu chemicznego uniw. Jagiellońskiego ogólne zebranie krak. Tow. ogrodniczego. Na porządku dziennym sprawy administracyjne i sprawozdanie z książki Baltet'a *„l'Horticulture dans cinq parties du monde“*. Początek zebrania o godz. 5 po południu.

**Zmarli.** We Lwowie zmarła Paulina z Bereżeckich Niedzielska, matka radcy Wydziału krajowego p. Niedzielskiego.

W Starej Wsi, w gubernii siedleckiej, zmarła Marya hr. Krasińska w 17 wiośnie życia. Była ona córką Kazimierza hr. Krasińskiego, syna Adama i Karoliny z hr. Mycielskich.

Z Pragi czeskiej donoszą nam: W sobotę wieczorem zmarł w Pradze członek Rady miejskiej J. I. Wilimek, który w r. 1863 pod nazwiskiem Jarosława Proskowskiego był uczestnikiem powstania. Zmarły był porucznikiem-adjutantem generała Bosaka. Walczył w wielu potyczkach. W listopadzie 1863 r. był kartaczem kontuzyowany, później leczył się w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Przez całe życie swoje był on wiernym przyjacielem Polski.

**Pogrzeb ś. p. Janiny Krajewskiej,** jedynej córki znanego patryoty-Sybiraka ś. p. dra Władysława Krajewskiego i Maryi z Mierzejewskich, odbył się wczoraj przy licznym udziale koleżanek i znajomych, wśród których zmarła, obdarzona niezwykłemi przymiotami umysłu i niepospolitem wykształceniem, pozostawia szczery żal. Serdeczne współczucie dla nieszczęśliwej matki, oby złagodziło jej ciężką boleść po stracie jedynaczki. Ś. p. Janina Krajewska zmarła, jak donosiliśmy, w 23 roku życia. Zgon nastąpił prawie nagle skutkiem dyfteryi.

**Komitet bezpłatnej kuchni** dla dziatwy szkolnej bez różnicy płci i wyznania, uczęszczającej do szkół ludowych w obrębie Kaźmierza i Stradomia, w sprawozdaniu za rok 1894/5 zaznacza dalszy rozwój czynności. Żywiono przez miesiące zimowe więcej dzieci niż w roku poprzednim, a nadto wydawano także bezpłatne obiady uczniom szkół średnich.

Kuchnia otwartą została dnia 2 grudnia 1894, a zamkniętą dnia 29 marca 1895 r. Uczęszczało z początku dziennie przeszło 600 dzieci, a gdy otwarto kuchnię dla dziatwy chrześcijańskiej dnia 8 stycznia 1895 r., liczba dzieci wynosiła dziennie przeszło 400 aż do końca istnienia kuchni.

Dochody tej instytucyi składają się z datków dobrowolnych w kwocie 973 złr., subwencyi Rady miejskiej 600 złr., subwencyi dyrekcyi Kasy oszczędności 50 złr., dochodu z zabaw i wieczorków 399 złr., a wraz z remanentem i odsetkami wynosi ogólny dochód 3.997 złr.

Wydatki na żywność, lokal, służbę i administracyę wynosiły 1.850 złr. — Na rok bieżący pozostał remanent w kwocie 2.146 złr.

Na dziś wieczór o godz. 6 zwołane jest ogólne zebranie członków w kancelaryi (ul. Grodzka 59) przez komitet, na którego czele stoi dr. Ludwik Lustgarten jako przewodniczący, a p. S. Spitzer jako sekretarz.

**Koncert w Tarnowie.** W sobotę dnia 9 b. m. urządza znana nauczycielka śpiewu w Krakowie p. St. Haimanówna, b. uczennica Lampertiego, wraz z p. Sz., uczennicą prof. Leszetyckiego, koncert w Tarnowie. Sądzimy, iż tak miasto Tarnów, jak i okolica pospieszy usłyszeć dobry śpiew i zapełni salę koncertową.

**Postępowanie wojskowych.** Smutną zaiste i zgrozą przejmującą jest rubryka, jaką zaprowadzić trzeba dla notowania karygodnych nadużyć, popełnianych przez jednostki służące w wojsku. Po wypadkach wczoraj opisanych, otrzymujemy dziś z Nowego Sącza następujące doniesienie:

Wczoraj tj. 3 bm. około godz. 7 wieczorem rzucił się żołnierz 20 pułku, stojący w barakach pod koleją, na wyrostka 15—16 letniego z bagnetem. Widząc to ojciec chłopaka Marcin (imię) Michal (nazwisko) wpadł między biegnącego żołnierza a syna, żeby tego od śmiertelnego ciosu zasłonić, przyczem żołnierz przebił ojcu dłoń bagnetem. Szczęście, że znalazł się pod ręką ślusarz warsztatowy, przechodzący drogą, który żołnierza objął wpół i nie dopuścił do powtórnego ciosu, — bagnet oddano na policyę, a przy opatrunku zranionego znajdował się osobiście radca namiestnictwa i tutejszy starosta p. Friedrich. Może przecież po tych trzech wypadkach władze cywilne i wojskowe uczynią coś ze swej strony, aby zapobiedz takiemu postępowaniu wojskowych w przyszłości.

*Kuryer Lwowski* przynosi obszerny opis nadużycia innego rodzaju, niemniej smutne dającego świadectwo o postępowaniu wojskowych. Oto z koszar hruszowskich w powiecie lubaczowskim umknął ułan 3 pułku do Jarosławia i tam w głównej komendzie zawiadomił przełożonych, że chory jest na nogę od pewnego czasu, że wskutek tego znęca się nad nim kapral Szczybiałka i że nie mogąc dłużej tego prześladowania znosić, prosi o przeniesienie do innego szwadronu, albo nawet do piechoty. Komenda jarosławska dała znać o zbiegu do Hruszowa, skąd wysłano po niego właśnie tego samego kaprala Szczybiałkę. Dojechał on ze zbiegiem do Lubaczowa koleją, a tam czekał już koń na kaprala. Dosiadł on go sam, a nieszczęśliwego ułana ze związanymi w tył rękoma wiódł obok na sznurze. Jak starożytny jeniec musiał nieszczęśliwy biedz za kłusującym koniem przestrzeń półtora kilometrową, dzielącą stacyę od miasta, a raczej od pierwszej restauracyi, w której kapral się zatrzymał. Stamtąd rozpoczęła się znowu ta barbarzyńska podróż, tem dotkliwsza dla kulejącego na opuchłą nogę ułana, że drogę się właśnie buduje i nie jest jeszcze ubitą i nawet dla zdrowego przejście po sterczących kamieniach jest nader przykre. I tu stała się rzecz straszna, której na razie dociec nie można. Faktem ma być tylko, iż do koszar hruszowskich nadbiegł koń bez jeźdźca, a na drodze znaleziono ułana z roztrzaskaną czaszką i połamanemi członkami. Kapral opowiada, iż koń jego spłoszył się, wyrzucił go z siodła, pocwałował sam dalej, a wleczony na sznurze za ręce ułan na kamieniach głowę sobie rozbił. Są jednak tacy, którzy utrzymują, że kapral wprzód sam o śmierć przyprawił ułana, później dla zatarcia czynu z konia zsiadł i spłoszył go. Czy prawdziwa w całości, czy choćby tylko w części, straszna to historya i władze wojskowe nie omieszkają zapewne corychlej wyświecić sprawę, aby zaniepokojenie ludności uśmierzyć.

**Cholera w Galicyi.** Według ostatniego urzędowego wykazu, pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 32, zachorowało osób 20, wyzdrowiały 4 osoby, umarło 17 osób, pozostaje w leczeniu osób 31.

**Emigracya do Brazylii.** Według najnowszych wiadomości, rząd włoski z powodu sprawdzenia kilkunastu przypadków dyfteryi u dzieci włościan galicyjskich, emigrujących do Brazylii, zamknął granicę włoską dla wychodźców galicyjskich i nie wpuszcza ich obecnie na terytoryum włoskie. — Wskutek tego kilkuset wychodźców, zatrzymanych w Pontafel, oczekuje tam otwarcia granicy. Ostrzega się więc emigrantów przed bezowocną podróżą do granicy włoskiej, której teraz przynajmniej nie mogliby przekroczyć.

**P. Józef Kościelski,** członek pruskiej Izby panów, nabył od p. Józefa hr. Mielżyńskiego, członka pruskiej Izby panów, dobra miłosławskie, mające obszaru 20.000 morgów, za 3 miliony marek.

**Mianowania i przeniesienia.** Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych namiestnictwa: Kazimierza Janickiego i Kazimierza Rożałowskiego koncepistami policyi we Lwowie.

Namiestnik przeniósł komisarza policyi Tadeusza Matkowskiego z Przemyśla do Lwowa, koncepistę policyi Emila Burdowicza z Podwołoczysk do Przemyśla, oraz przezna-

## Ze zjazdu niemieckich przyrodników i lekarzy w Lubece.

5 (Ciąg dalszy)

Niedostateczność takiego zapatrywania uwydatnia także następująca okoliczność. Wszystkie równania mechaniczne mają tę właściwość, iż dopuszczają przemiany czasu, czyli, że zgodnie z doświadczeniem wyrażają procesy, które równie dobrze mogą przebiegać naprzód albo wstecz, a więc n. p. równanie mechaniczne o rozszerzaniu gazów pod wpływem wzrastającej temperatury określa zarazem zmniejszanie się objętości podczas oziębiania i t. d.

Gdyby w ten sposób cała przyroda była ukształtowaną, toby to zjawisko przemienności procesów mechanicznych wszędzie i zawsze było widoczne, a więc w świecie mechanicznie uorganizowanym drzewo mogłoby stać się krzewem lub nasieniem, motyl gąsienicą, starzec młodzieńcem lub dzieckiem i t. d.

Wobec tak w oczy bijących niedostatków materyalizm naukowy, rozumiejący świat w postaci mechaniki atomów, utrzymać się nie może. Nauka musi obmyśleć nowe drogi do tego celu, a wskazał je jeszcze w roku 1853 Robert Meyer odkryciem prawa niespożytości, czyli zachowania siły, czyli, jak dziś nazywamy, energii. Według tego prawa energia (to jest zdolność wykonania pracy) danego systemu ciał nie ulega zniszczeniu, ona może przybierać rozmaite formy; energia ruchu mechanicznego może zamienić się na energię ciepła, światła, elektryczności, chemizmu i na odwrót, ale nie może zniknąć. Wszystkie zjawiska przyrody są tylko przejawami tych przemian energii. Otóż — mówią energetycy — w badaniu energii leży nowy sposób rozumienia przyrody, bo tylko za pośrednictwem energii otrzymujemy wiadomość o świecie. Jak bowiem świat poznajemy? Za pomocą zmysłów? Ale zmysły podają do naszej wiadomości tylko różnicę energii, jaka zachodzi między ich własną energią, a energią otoczenia, tak n. p. gdybyśmy się znajdowali w środowisku, w którem panuje stale temperatura naszego ciała, nie mielibyśmy wyobrażenia ciepła, tak samo, jak nie mamy wrażenia ciśnienia atmosferycznego na powierzchni ziemi. Wszystko zatem, co do naszej świadomości z zewnątrz przychodzi, jest tylko energią. Dla nas przeto energia i tylko energia musi pozostać rzeczywistością, którą poznajemy, — a nie materya, której — ponieważ nic z niej do naszej nie dostaje się wiadomości — nie znamy i nigdy znać nie będziemy. I dlatego zarzućmy pojęcie materyi, nie troszczmy się o materyę tem więcej, że cokolwiekbyśmy o niej chcieli wiedzieć, za pomocą energii się dowiemy. Cóż bowiem tkwi w dotychczasowem pojęciu materyi? Oto: 1) pojęcie masy, to jest energii ruchu, 2) objętości, czyli przestrzeni, to jest energii przestrzennej, 3) pojęcie ciężaru, to jest pojęcie pewnego rodzaju energii położenia i t. d. Zawsze przeto rozchodzi się tylko o energię, tak dalece, że materyę niczem innem jak nagromadzeniem rozmaitych energij nazwaćby można. Pojęcie materyi jest przeto zupełnie zbyteczne. W nauce było ono bardzo szkodliwą hypotezą. Trzeba ją odrzucić, a zwrócić się jedynie do stosunków energetycznych, do badania i mierzenia energii w jej najrozmaitszych przemianach.

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że są zjawiska, do których wytłómaczenia dotychczasowe prawa energetyki nie wystarczają. Nie znaczy to jednak, jakoby w takich razach pojęcie materyi było potrzebne, tylko, że dzisiejsza nauka energii nie jest jeszcze wykończoną, że jest ona może tylko szczegółowym przypadkiem jakiejś ogólniejszej zasady, — o której dziś nie mamy wyobrażenia.

Oto w streszczeniu poglądy energetyków. Trudno jest ocenić, jakie miejsce zajmie nauka o energii, jako nauka pojmowania i poznawania przyrody. Ale gdybyśmy może nie z takim entuzyazmem, jak autorowie, uważali energetykę jako najpiękniejszą spuściznę dogorywającego wieku, to przecież musimy zgodzić się, że bądź co bądź mamy na horyzoncie nauk ścisłych nowe zjawisko ducha ludzkiego, które odbić się może głośnem echem na całym obszarze wiedzy naszej.

Energetyka przeszła już niejednokrotnie ogniową próbę doświadczenia, ale zawsze jeszcze ma wielu i bardzo poważnych przeciwników. Dlaczego? Energetycy twierdzą, że opozycya tkwi w konserwatyzmie umysłu ludzkiego, który zdobywszy raz pojęcie materyi, zżył się z niem tak, że po prostu nie może bez niego pojmować przyrody. Przeciwnicy, między nimi taki Bolzman, Wiedemann i inni, widzą w energetyce braki zasadnicze i dlatego zwalczają ją. Ale walka ta jest poważna i, zdaje mi się, dowodzi bardzo wyraźnie, jak bardzo z energetykami się liczą.

(C. d. n.)

*Dr. Ernest Bandrowski.*

czył koncepistów policyi Kazimierza Janickiego do komisaryatu policyi w Przemyślu i Kazimierza Rożałowskiego do komisaryatu policyi w Podwołoczyskach

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała oficyała gorzelń. Władysława Michałowskiego, kontrolorem gorzelń w IX klasie rangi.

**Na loteryę gospodarczą**, odbyć się mającą 17 b. m na bezpłatne wypożyczalnie książek i na budowę szkoły polskiej w Biały, nadesłali fanty i datki pieniężne: p. Holik 1 złr, p Reim 3 fanty, p. Launer 5 fantów, p Dittmar 2 fanty, p. Niemetz 1 fant, p. Wacław Pieniążek 1 fant, p. Kusz 50 ct., p. Weber 30 ct., p. Froncz 15 ct., p. Barberowska 3 fanty, p. Lubański 50 fantów, p. Sternberg 1 fant, p. Leicht 1 fant, p. Knorek 2 książki, p Wiszniewski aptekarz 1 złr. 50 ct, p. Grudziński 11 fantów, p. Anna Schmidt 3 fanty, p. doktorowa Śliwińska 4 fanty, p. Aleksandra Życieńska 5 fantów, p. Borońska 6 fantów, p. Bylicka kosz jarzyn, p Szuman 4 fanty, z Suchy p. Dębkowski 4 fanty, p. Karaś 4 fanty, p. Głowacki 3 fanty, p Gottlieb 2 fanty, p. Porębski 4 fanty, p. Horoszyńska 2 fanty, p. Leon Redyk 3 fanty.

Do komitetu loteryi gospodarczej przystąpiły w dalszym ciągu panie: Borońska, Czernowa, Dąbrowska, Harajewiczowa, Kohnowa, Łobaczewska, Owczarkiewiczowa, Polzeniuszowa, Turska, Zelkowa. M. Wiśniewska.

Komitet loteryi gospodarczej uprasza o łaskawe nadsyłanie fantów na ręce zaproszonych pań, które zobowiązały się zająć zbieraniem fantów.

Zarząd bezpłatnych wypożyczalni książek składa serdeczne podziękowanie pani Maryi z Buszczyńskich Czerwińskiej za ofiarowany tom VIII ś. p. Stefana Buszczyńskiego „Upadek Europy", tłómaczony na język polski i panu Sewerowi Maciejowskiemu za najnowsze jego dzieło „Starzy i młodzi.

## Korespondencya Redakcyi.

*Panu T. K. w Nowym Sączu:* Osoba wymieniona od roku już w dzienniku naszym nie pracuje. List polecony nie został nam dotąd oddany. Na przyszłość prosimy o adresowanie nie do osób, lecz do redakcyi, a list niezawodnie dojdzie i będzie spożytkowany. Podziękowania za życzliwość.

**Składki.** Dla weteranów z r. 1831 złożył O. F. B. 2 złr.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 6 listopada: „Nora", dramat w 3 aktach H. Ibsena. „Boubouroche", sztuka w 2 aktach Jerzego Courtelina (występ p. G. Zapolskiej).

We czwartek 7 listopada: „Paryżanka", komedya w 3 aktach H. Beeque'a (występ p. G. Zapolskiej). „Mąż pieszczony", komedya w 1 akcie.

W piątek 8 listopada: „Młynarz i jego córka", dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (popularne).

W sobotę 9 listopada: „Rozbitki", komedya w 4 aktach Blizińskiego (występ p. R. Żelazowskiego).

W niedzielę 10 listopada: „Kaśka Karjatyda", melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej (nowość).

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór muzyczny historyczny.** Wczoraj urządziło krakowskie Towarzystwo muzyczne pierwszy historyczny wieczór muzyczny, poświęcony Janowi Sebastyanowi Bachowi. Następne wieczory poświęcone będą Haendlowi, Haydenowi i Mozartowi. Dyrekcyi Towarzystwa należy się uznanie, iż w ten sposób zaznajamia miłośników muzyki z jej wybitnymi przedstawicielami.

J. S. Bach, urodzony 21 marca 1685 w Eisenach, zmarły 28 lipca 1750 w Lipsku, jest jednym z największych mistrzów; uosabia on też twórczością swoją poczucie muzykalne i wiedzę muzyczną epoki, w której żył i pracował, równie jak Palestryna, Haendel, Gluck, Hayden, Mozart i Beethoven.

Wczorajszy wieczór rozpoczął się krótkim odczytem prof. Domaniewskiego o życiu mistrza; następnie chór mięszany z tow. orkiestry wykonał wyjątki z Passyi śś. Mateusza i Jana, oraz śliczny „Crucifixus" z wielkiej mszy Bacha. Wykonanie przynosi zaszczyt dyrekcyi Towarzystwa. Koncert na dwoje skrzypiec odegrali prof. Singer wraz z uczennicą swoją p. Wandą Stopczańską z tow. orkiestry smyczkowej, wywołując dobrze zasłużone oklaski. Pięknie wypadła i następnie wykonana Sonata na skrzypce i fortepian, odegrali ją p. Singer i p. Czopówna. Na zakończenie wykonała p. Klara Czopówna, uczennica prof. Domaniewskiego, „Preludyum i fugę", fantazyę chromatyczną i Suitę francuską. P. Cz. posiada wybitny talent i wyborną technikę. Wszystkie te trudne utwory grała z pamięci. Cały wieczór wywarł nader podniosłe wrażenie na licznie zgromadzonych słuchaczach, szczególnie zaś podobała się młodziutka orkiestra smyczkowa, złożona z uczniów profesorów Singera i Stingla. *M. S.*

— **Michał Bałucki** wykończył w tych dniach nową czteroaktową komedyę p. t. „Sprawa kobiet". W dziennikach warszawskich zamieszczane już były wzmianki o tej najnowszej pracy znakomitego komedyopisarza, lecz zarówno treść jak i tytuł sztuki były błędne. „Sprawa kobiet" dotyka kwestyi tak ważnej, jak wyższe wykształcenie niewieście, autor jednak nie czyni ze sztuki filozoficznej rozprawy, lecz daje pełen humoru obraz obyczajowy na tle stosunków wiejskich. Na razie nie posiadamy informacyi, czy sztuka ta będzie najpierw wystawioną w teatrze krakowskim.

— **„Ster"**. Pod tym tytułem zacznie wychodzić we Lwowie pismo, poświęcone sprawom kobiecym. Zadaniem *Steru* będzie wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczanie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce. *Ster* umieszczać będzie między innemi: artykuły naukowe, fachowe i w kwestyach bieżących; informacye fachowe i prawne, programy szkół, ustawy stowarzyszeń oraz instytucyj itp.; korespondencye, powieści oryginalne i tłómaczone, sprawozdania z dziedziny sztuki, przegląd książek i pism. Jako redaktorka naczelna podpisaną jest na prospekcie p. Kuczalska Reinschmit, odpowiedzialna za redakcyę p. Leontyna Jezierska.

# Dział ekonomiczny.

**Narada rybacka.** *Schles. Ztg* donosi: W Wrocławiu odbyła się w tych dniach narada przedstawicieli rosyjskich, galicyjskich, wschodnio-pruskich, zachodnio-pruskich i niemieckich stowarzyszeń rybackich. W naradach wziął także udział węgierski inspektor rybołowstwa. Na posiedzeniu tem utworzono międzynarodowy związek rybacki dla podniesienia rybołowstwa w dzielnicach położonych nad Wisłą.

**Kółka rolnicze.** Zarząd główny polecił p. Włodzimierzowi Aczkiewiczowi, teoretycznie i praktycznie wykształconemu agronomowi, przeprowadzić lustracye gospodarstw członków Kółek z pouczeniami w siedzibach „Kółek rolniczych" powiatu tarnowskiego i w tych gminach, które mu bądź starostwo, bądź Wydział Rady powiatowej lub tamtejszy zarząd powiatowy wskaże. W ostatnich czasach zawiązały się nowe Kółka w Pomorzanach, w powiecie złoczowskim i w Pruśniku, pow. grybowskim. Liczba wszystkich Kółek wynosi obecnie 1061.

**Syndykat naftowy.** Komisya statutowa złączonych producentów surowca naftowego w Galicyi, któremu poruczono wypracowanie statutu dla utworzyć się mającego syndykatu naftowego, odbyła we Lwowie w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem p. E. Zillicha, dyrektora anglo-austryackiego Banku w Wiedniu, swoje pierwsze posiedzenie. Wzięli w niem udział — oprócz członków komisyi W. H. Mac Garveya, dra St. Olszewsktego, T. Sroczyńskiego, W. Wolskiego i Adama Trzecieskiego — prezes komitetu August Gorayski, pp. Mojżesz i Lajzor Gartenberg, których p. Gorayski do komitetu kooptował i jako konsulent prawny adwokat dr. Stan. Szydłowski, który ułoży statut na podstawie powziętych przez komisyę uchwał.

**Wiedeńskie losy komunalne.** Przy ciągnieniu dnia 2 b. m. wylosowano następujące serye: 305 341 492 757 1227 1329 1390 1478 1493 1702 1831 1885 1917 1951 2004 2147 2184 2326 2598 2862 i 2951. Z seryj tych padła główna wygrana **200.000** złr. na s. 2951 nr. 9, 20.000 złr. na s. 2598 nr. 41, 5.000 złr. na s. 1917 nr. 66. Po 1000 złr. s. 1329 nr. 39, s. 1493 nr. 93, s. 1831 nr. 47, s. 1951 nr. 65, s. 2598 nr. 100. Po 250 złr. s. 305 nr. 44, s. 757 nr. 68, s. 1227 nr. 23 i 33, s. 1702 nr. 64, s. 1831 nr. 3, s. 1917 nr. 15 i 30, s. 1951 nr. 82, s. 2004 nr. 33, s. 2147 nr. 10 i 82. Na resztę numerów, zawartych w tych seryach, przypada po 150 złr.

**Losy państwowe z roku 1860.** Po 1000 złr. wygrały: s. 1468 nr. 5, s. 1693 nr. 16, s. 3014 nr. 19, s. 3907 nr. 19, s. 4132 nr. 15, s. 5182 nr. 8, s. 5509 nr. 1, s. 5570 nr. 5, s. 6155 nr. 10, s. 6826 nr. 6, s. 7249 nr. 12, s. 9260 nr. 13, s. 9500 nr. 18, s. 9752 nr. 15, s. 9949 nr. 3, s. 10174 nr. 16, s. 11694 nr. 10, s. 13369 nr. 6, s. 13982 nr. 3, s. 14051 nr. 9 i 15, s. 14154 nr. 10, s. 14566 nr. 6, s. 15441 nr. 2, s. 16671 nr. 19, s. 16893 nr. 18, s. 17278 nr. 19, s. 17282 nr. 19, s. 19410 nr. 3 i 13. Na resztę numerów przypada po 600 złr.

**Włoskie losy Czerwonego krzyża.** Przy ciągnieniu, odbytem dnia 2 b. m., padła główna wygrana **100.000** lirów na s. 10784 nr. 37, 2000 lirów na s. 7537 nr. 9, po 1000 lirów na s. 3651 nr. 34 i s. 5729 nr. 27.

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 listopada.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 745·5 mm | 745·0 mm | 744·6 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +5°,2 | +2°,5 | +8°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | WSW 1 | WSW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 81 % | 98 % | 89 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 10 | 4 |

# Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

**Wiedeń**, 5 listopada. W tej chwili dowiaduję się, że wszyscy Omladiniści czescy, odsiadujący karę więzienia, zostali ułaskawieni.

**Wiedeń**, 5 listopada. Dzisiaj przed posiedzeniem Izby poselskiej odbyła się krótka narada Koła polskiego, na której poseł Czaykowski wystąpił z zarzutami przeciw *Nowej Reformie* za jej sprawozdanie z Koła polskiego o podwyższeniu pensyj urzędników. Czaykowski dał dzisiaj komentarz do swojej poprzedniej mowy, którą najwidoczniej rozmaicie zrozumieć i wytłómaczyć można było.

Następnie referował Milewski o kredycie melioracyjnym.

**Berlin**, 5 listopada. Słychać, że minister wojny poda się do dymisyi, jeżeli cesarz nie zatwierdzi uchwały ministerstwa pruskiego, żądającej zmiany dotychczasowej procedury wojskowej w duchu częściowego dopuszczenia jawności. Dotąd cesarz był przeciwny wszelkim zmianom procedury wojskowej.

**Kolonia**, 5 listopada. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga, że wiadomość o sprzeniewierzeniach na kolei syberyjskiej sprawdza się. Komisya rewizyjna, wysłana na miejsce, wykryła rzeczywiście liczne nadużycia. Szef budowy tej kolei i 15 inżynierów otrzymali dymisyę.

**Kolonia**, 5 listopada. Z Konstantynopola donosi korespondent *Köln. Ztg.*, że w południowej części Azyi Mniejszej, w okręgu Adua, utworzyli Armeńczycy w górach silne bandy, podróżnym wejścia do tego okręgu zabraniając. Wiadomości bezstronnych brak jeszcze, jednakże panuje przekonanie, że położenie jest bardzo niebezpieczne.

**Paryż**, 5 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezes ministrów Bourgeois odczytał deklaracyę, zawierającą program nowego gabinetu. Streszcza się ona w następujących punktach: Rząd przyrzeka w sprawie skandalów kolei południowej zarządzić dodatkowe śledztwo; opublikować akty władz śledczych i dać możność parlamentowi wydania o całej sprawie politycznego i moralnego wyroku.

Rząd przedłoży projekt ustawy, zabraniającej członkom parlamentu pod grozą utraty mandatu zasiadać w radach nadzorczych towarzystw, które mają układy z państwem, jak również należeć do syndykatów dla emisyi papierów finansowej wartości. „Żądać będziemy pewnej jawności w sprawie śledztw sądowych".

Zaznaczając potrzebę przyspieszenia prac ustawodawczych, deklaracya stawia na pierwszem miejscu załatwienie budżetu, uchwalenie progresywnego podatku od spadków i reformy podatku od trunków na podstawie zupełnego uwolnienia napojów hygienicznych. Również będzie wkrótce parlamentowi przedłożony projekt reformy powszechnego podatku dochodowego.

Rząd popierać będzie wnioski, dotyczące wzajemnej asekuracyi, a w szczególności ubezpieczenia klas robotniczych od chorób i wypadków. Również uznaje potrzebę ustawy, zapewniającej swobodę assocyacyi, aby przygotować ostateczne uregulowanie stosunków pomiędzy kościołami i zwierzchniczem państwem. Rząd nie chce naruszać obecnego ustroju ekonomicznego, poczyni tylko zarządzenia uzupełniające, aby chronić rolników od pewnych międzynarodowych spekulacyj.

Z kolei oddaje deklaracya rządowa pochwałę armii i korpusowi madagaskarskiemu, zapowiada projekt utworzenia armii kolonialnej, a dalej tak brzmi dosłownie: „Z republikańskiego pokoju na nowo powstała Francya pozyskała dla siebie przymierza, które powszechną równowagę przywróciły. Odpowiemy jednomyślnemu życzeniu francuskiego narodu, jeśli tym przymierzom pozostaniemy wierni, a z niemi we wszystkich kierunkach, gdzie to naszym obowiązkiem, popierać będziemy pokojowy rozwój naszego wpływu, interesów naszych i praw. Jesteśmy przekonani, że istnieje większość poza obrębem zdeklarowanych i ukrytych wrogów Rzeczypospolitej i poza tymi, którzy sądzą, że postęp wyjść musi z gwałtów lub walki klas, jak również tymi, którzy nie uznają indywidualnej, prywatnej własności".

Do tej większości zwraca się rząd z prośbą o poparcie go w obronie tych praw, które słusznie za nienaruszalne uchodzą. Bezstronny w ekonomicznych starciach kapitału i pracy, rząd będzie umiał utrzymać porządek i spokój na ulicach, zawsze atoli z troską o poprawienie losu małych i słabych. W przekonaniu wreszcie, że Rzeczpospolita jest narzędziem moralnego i społecznego postępu, oraz środkiem do zmniejszenia różnic warunków społecznych, kończy się deklaracya rządowa temi słowy: „Nie chcemy waszego zaufania na to, aby żyć, ale, aby módz działać. Jeśli panowie uważacie, że nasze idee nie odpowiadają dobru Rzeczypospolitej, powiedzcie to otwarcie, przeciwstawcie inny program naszemu, niechaj ojczyzna pomiędzy niemi wybiera".

Socyaliści i radykalni deputowani przyjęli powyższą deklaracyę z zadowoleniem, oklaskując poszczególne ustępy. Prawica zachowała się obojętnie, oportuniści okazywali demonstracyjną oziębłość. Na żądanie Burgeois'a następne posiedzenie Izby odbędzie się w czwartek dla dyskusyi nad interpelacyami. Ustawa o podatku spadkowym ma być jeszcze przed budżetem załatwiona. Przy końcu posiedzenia bonapartysta Cuneo d'Ornano postawił wniosek o rewizyę ustaw zasadniczych z roku 1875.

W senacie program nowego gabinetu, powtórzony dosłownie, został w ogóle dość obojętnie przyjęty. Oklaskiwano jedynie ustęp o przymierzach i alluzyę do rewolucyjnych socyalistów.

**Konstantynopol**, 5 listopada. Jest obawa, że „Bank ottomański" pomimo moratoryum będzie zachwiany, ponieważ dyrektor tegoż uwikłał go w niebezpieczne spekulacye.

**Konstantynopol**, 5 listopada. Podług urzędowych sprawozdań tureckich, napadli Armeńczycy w Siverek, w wilajecie Diarbekir, na patrole tureckie i zabili kilku Mahomedan, podpalając prócz tego bazar; porządek przywrócono. — 200 ludzi, którzy obsaczyli miejscowość Manis w wilajecie Erzerum, zostało rozpędzonych przez wojsko. — W miejscowości Czukurhizar i Ismaili, w okręgu Marasz, napadli powstańcy z Zeitun; po obu stronach padło kilku zabitych i rannych. Kilka domów podpalono i zrabowano. Aresztowano Armeńczyków, wyrabiających patrony, oraz kilku szpiegów.

## Hołd dr. Franciszkowi Smolce.

**Lwów**, 5 października. Dzisiejszy dzień poświęcony jubileuszowemu obchodowi 85 rocznicy urodzin, a 50 skazania na śmierć weterana naszego parlamentaryzmu i jednego z najdzielniejszych synów Ojczyzny dr. Franciszka Smolki. Mieszczaństwo lwowskie poczyniło wszystko, aby uroczystość wypadła jak najwspanialej. O godzinie 9½ zgromadzili się w ratuszu członkowie rozlicznych deputacyj i reprezentacyi Towarzystw, cechów i władz autonomicznych, którzy mieli wziąć udział w złożeniu hołdu jubilatowi. Stąd wyruszono ze sztandarami cechowemi do kościoła archikatedralnego, gdzie wysłuchano krótkiej mszy, którą odprawił ks. infułat Mazurak. Z katedry udał się cały pochód, posuwając się wspaniałym orszakiem, połyskującym strojami polskiemi, przez Rynek główny, ulicę Ruską i Kurkową na strzelnicę miejską. Wnet też przybył tam w powozie jubilat, któremu towarzyszył prezes Towarzystwa strzeleckiego p. Michał Michalski. U wejścia powitał dr. Smolkę tegoroczny „król kurkowy" p. Krzysztof Janowicz, przemawiając do jubilata w następujące słowa:

„Dostojny Panie! Szczególniejszy zaszczyt przypadł mi w udziale, że w tym roku jestem królem kurkowym, w którym Wasza Ekscelencya, przed 50 laty za czyn nam wiadomy na śmierć skazany, obchodzisz w dniu dzisiejszym w zdrowiu najczerstwiejszem 85-tą rocznicę swych urodzin. Całe Twe życie i mienie poświęciłeś dla dobra Ojczyzny i to w tym stopniu, że czcigodna Twa postać musi pozostać niestety niedoścignionym wzorem dla każdego obywatela! Towarzystwo strzeleckie, wiernie Ojczyźnie służące, z największym zapałem wita Cię w swych murach!"

Kiedy wprowadzono jubilata do sali, przemówił do niego prezes Towarzystwa strzeleckiego, radny i delegat miasta poseł na Sejm krajowy p. Michalski, poczem wręczono dr. Smolce pergaminowy dyplom z wyrazami hołdu dla niego od wszystkich instytucyj, które podjęły inicyatywę i wzięły udział w tym obchodzie.

Dyplom ten, wykonany wedle pomysłu dra Aleksandra Czołowskiego, jest prześlicznym. Jest on artystyczną kopią podobnego dokumentu przechowanego w archiwum miejskiem, w którym mieszczanie lwowscy złożyli hołd królowi Władysławowi IV. U góry otaczają go herby miasta i cechów. Przez otwory w dole dyplomu przewleczona wstążka pergaminowa podtrzymuje olbrzymią starożytną pieczęć Lwowa.

Następnie deputacya Wydziału krajowego, wręczyła mu dyplom od kraju. Imieniem Wydziału krajowego przemawiał Hoszard.

Na czele Rady m. Lwowa pojawił się wiceprezydent i poseł sejmowy dyr. dr. Marchwicki i po stosownej przemowie złożył przed jubilatem złoty medal, na cześć jego wybity.

Po tem wyraziło dr. Smolce hołd grono profesorów uniwersytetu z rektorem dr. Oswaldem Balzerem na czele, a dalej mnóstwo deputacyj i delegacyj.

Ostatni przemawiał ks. arcybiskup Isakowicz, który po krótkiem przemówieniu pobłogosławił jubilata.

Smolka dziękował każdemu z mowców kilkoma słowy, a ks. Isakowicza pocałował w ramię.

Telegramów z różnych stron nadeszło kilkaset.

Ze strzelnicy odjechał Smolka do domu, a publiczność udała się sama na Wysoki Zamek do stóp kopca Unii lubelskiej, usypanego za inicyatywą, staraniem, a nawet w przeważnej części za pieniądze dra Smolki.

Tu wznosi się jeszcze resztka dawnego obronnego muru. Otóż w ten mur wprawiono wielki blok ciosowego kamienia, na którym złotemi literami wypisano następujące słowa:

„Twórcy kopca Unii lubelskiej w 85-tą rocznicę urodzin — Mieszczaństwo lwowskie."

Podczas pochodu na Wysoki Zamek grała muzyka „Harmonii". Pogoda była wspaniała. W pochodzie wzięło udział przeszło 1000 ludzi.

Równocześnie niemal z obchodem, bo o godzinie 11 przed południem w synagodze izraelickiej odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę dra Smolki.

Wybitne gmachy miejskie, instytucye publiczne i wiele prywatnych domów ozdobionych jest chorągwiami, a sztandar o barwach miejskich powiewa z ratusza.

Wieczorem w teatrze hr. Skarbka odbędzie się galowe przedstawienie dramatu Karola Brzozowskiego p. t. „Obrona Lwowa". Deputacye i korporacye zjawić się mają na tem przedstawieniu w kontuszach, a publiczność w balowych strojach. W przedstawieniu oprócz całego personalu teatralnego wezmą udział członkowie stowarzyszeń rękodzielniczych „Gwiazdy" i „Skały", nadto Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" i pojawią się na scenie wszystkie historyczne sztandary cechowe.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Wiedeń**, 5 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zdawał pos. Milewski w imieniu komisyi gospodarczej sprawę z projektu rządowego, tyczącego się pożyczek melioracyjnych. Mowca zwraca uwagę na konieczność akcyi publicznej, aby rolnikom umożliwić wypełnienie zobowiązań. Środkiem do tego jest melioracya ziemi, co też projekt ma na myśli.

Nitsche zgadza się z projektem w zasadzie, ma jednakże pewne skrupuły; zwraca uwagę na Saksonię, gdzie obligacye pierwszeństwa są zależne od zezwolenia wierzycieli hipotecznych. Mowca wnosi, aby projekt ten zwrócić komisyi do przerobienia go.

Fuchs utrzymuje, że projekt zgadza się właśnie z interesem kredytu hipotecznego. Zachodzi potrzeba polepszenia stosunków rolniczych przez należytą melioracyę ziemi, na co bezprocentowe pożyczki powinny być dawane.

Mowca zwraca się przeciwko pojedyńczym punktom ustawy, jak że koszta nadzorowania państwo ma ponosić. Wreszcie wnosi mowca zupełne uwolnienie odnośnych dokumentów od stempla.

Lienbacher zauważył, że przez nowe zasady prawne dla melioracyjnych pożyczek łamie się podwaliny kodeksu cywilnego i ustawy o księgach gruntowych. Jest to możliwem tylko wtedy, gdy przez melioracyę podnosi się zabezpieczenie wierzycieli. Pierwszeństwo ograniczone być powinno tylko do większej wartości ziemi.

Ustawa ta wyszłaby zresztą tylko na korzyść właścicieli większych posiadłości, dla włościanina jest ona bez wartości. Właścicielom średnich i małych posiadłości można tylko dopomódz dostatecznemi zapomogami. Mowca postawił odnośny wniosek.

**Riva**, 5 listopada. Na wczorajsze wybory do sejmu przybyło 34 wyborców. Wybrano adwokata Debiasi w Alie, oraz ks. Salvadori w Wiedniu, każdego 27 głosami. 7 kartek było próżnych.

**Bozen**, 5 listopada. Przy wczorajszych wyborach do sejmu z okręgu Bozen i okolicy wybrano dziekana Aloizego Schenka w Klausen, oraz naczelnika gminy Zwölfmalgreien, Antoniego Zeigera.

**Imst**, 5 listopada. W wyborczym okręgu gmin wiejskich, Imst-Silz-Reutte obrano pocztmistrza Haida w Oetz, oraz burmistrza Bauera w Reutte, posłami do sejmu. Obaj należą do stronnictwa zachowawczego.

**Poczdam**, 5 listopada. Wczoraj w południe odbyła się uroczystość zaprzysiężenia rekrutów załogi w obecności cesarza niemieckiego, króla portugalskiego, oraz czterech najstarszych synów cesarza. Cesarz Wilhelm miał przy tej sposobności dłuższą przemowę, w której napominał żołnierzy do bezwzględnego posłuszeństwa.

**Paryż**, 5-go listopada. Deputowanego departamentu Morbihan, Guieysse'go, mianowano ministrem kolonii.

**Rzym**, 5 listopada. Papież postanowił zwołać na dzień 25 b. m. tajny konsystorz celem prekonizowania biskupów, oraz mianowania nowych kardynałów, a na dzień 28 b. m. publiczny konsystorz celem odbycia uroczystej ceremonii nadania kapelusza kardynalskiego nowym kardynałom, znajdującym się obecnie w Rzymie.

**Cagliari**, 5 listopada. Wczoraj szalała tutaj okropna burza. Piorun uderzył w kilka domów, zabijając pewnego marynarza. Magazyn węgli zapalił się od piorunu.

**Konstantynopol**, 5 listopada. Zajścia w Diarbekir przybrały znacznie większe rozmiary, niż to podała oficyalna turecka relacya. Twierdzenie, jakoby stroną zaczepną byli Armeńczycy, zbija świeżo datowany list, donoszący, że w sferach mahomedańskich poważany przywódca Kurdów Zelon, którego fanatyczne wichrzenia już w kwietniu b. r. spowodowały dyplomatyczną interwencyę, ponowną agitacyę rozwinął wśród Mahomedan, co budzi obawę poważnych starć.

## Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 4 listopada. 1895. | Kurs w wal. austr. zł. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 100 | 10 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 100 | 20 |
| Austryacka renta złota | 121 | 10 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 100 | 90 |
| 4% węgierska renta złota | 120 | 50 |
| 4% węgierska renta koron. | 98 | 85 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1040 | — |
| Akcye kredytowe | 388 | — |
| Londyn | 120 | 55 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 90 |
| 20 marek | 11 | 77 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 56½ |
| Banknoty włoskie | 45 | 15 |
| Dukaty austryackie | 5 | 69 |

**Wiedeń**, 5 listopada. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·80. Żyto na wiosnę 6·66. Pszenica na wiosnę 7·24. Owies na wiosnę 6·34.

**Wiedeń**, 5 listopada. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·35; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 305·—; Losy z 1854 na 250 złr. 147·—; losy z 1860 na 500 złr. 151·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 198·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 385·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 430·—; Länderbank na 200 złr. 263·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1043.

**Berlin**, d. 5 listopada. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 240·25 mrk. Austryacka złota renta 103·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 102·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·10 mrk. Austryackie banknoty 169·70 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·15 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·30 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

„Warszawa w 1794“
przez
Bronisława Szwarce.
(Odbitka z „Nowej Reformy“) wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach po 1 złr. 20 ct. za egzemplarz
Skład głowny w Administracyi „Nowej Reformy“. Treść: Opis Warszawy; Lista osób pobierających od Moskali wynagrodzenie za sprzeniewierzenie się Polsce; Spis powieszonych za zdradę Ojczyzny; Łączenie się z Moskalami magnackich rodzin polskich związkami małżeńskiemi; Aresztowanie zdrajców; Odezwy Kościuszki; 8 maja powieszenie zdrajców Ojczyzny.



Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.